

Widmo głodu

15 lipca 2022

Gwałtowny spadek eksportu ukraińskich zbóż oraz sankcje nałożone na Moskwę wywołały burzę na rynkach. Kraje importujące poszukują nowych dostawców, podczas gdy głód zagraża prawie 1,7 mld ludzi.

Od wybuchu wojny na Ukrainie, 24 lutego, głębokie zaniepokojenie wywołuje groźba szerokiego kryzysu żywnościowego. Powagę sytuacji potwierdzają liczne sygnały. W Stanach Zjednoczonych ceny pszenicy miękkiej na Chicago Mercantile Exchange – jednego z miejsc referencyjnych dla kontraktów zbożowych – wzrosły z 275 euro za tonę 1 stycznia tego roku do symbolicznego progu 400 euro w kwietniu. Na wszystkich rynkach kontraktów terminowych, które handlują produktami zbożowymi, wskaźniki zmienności cen osiągają najwyższe wartości, a kursy zmieniają się diametralnie w czasie jednej sesji w zależności od wiadomości z frontu i postępów rozmów między Moskwą a Kijowem. Według Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO) wskaźnik cen produktów spożywczych osiągnął najwyższy poziom od czasu jego powstania w 1990 r., a to ze względu na inflację dotyczącą zbóż i olejów roślinnych[1]. Żeby zrozumieć przyczyny tego gwałtownego wzrostu, należy przyjrzeć się charakterystycznym właściwościom światowego handlu pszenicą, będącą od czasów starożytnych zbożem najpowszechniej spożywanym przez niemal całą ludzkość jako produkt podstawowy pod różnymi postaciami: chleba, makaronów, ciast itd.

Dlaczego pszenica jest tak ważna?

Od kilku lat na ziemi produkuje się rocznie średnio od 780 do 800 mln ton tego zboża, w porównaniu do 600 mln w roku 2000[2].

Producenci są bardzo liczni, jednak niewielu jest w stanie

odpowiedzieć na wzrost konsumpcji przez generowanie nadwyżek, których część mogłaby zostać wyeksportowana do krajów, które nie są samowystarczalne. W zależności od dobrego lub złego roku, albo zdarzających się od czasu do czasu ekstremalnych zjawisk pogodowych (takich jak susze czy powodzie), które powodują słabe plony lub plony niskiej jakości, światowy handel ma do dyspozycji od 200 do 230 mln ton. Jako że Rosja i Ukraina zapewniają około jednej trzeciej tej ilości, bez trudu zrozumiemy nerwowość importerów. Od wybuchu konfliktu 6 mln ton ukraińskiej pszenicy jest zablokowanych w portach w Mikołajowie, Odessie i Mariupolu, oraz zagrożonych spleśnieniem. Kijów, piąty największy eksporter na świecie, nie może wysyłać swoich transportów przez Morze Czarne, na którym toczy się konflikt. A nawet jeśli nastanie moment spokoju, albo rozejm, który pozwoliłby statkom na załadunek, to stawki ubezpieczenia wzrosły o 20-30%, co podwyższy rachunki wystawiane kupującym.

Rosja, w 2021 r. największy światowy eksporter (18%) przed Stanami Zjednoczonymi, jest znacznie mniej ograniczona w wysyłaniu towaru, jednak nałożone przez Zachód sankcje ograniczają jej rynki zbytu, tym bardziej, że odłączenie Rosji od międzynarodowego systemu finansowego komplikuje realizację płatności. W tym samym czasie, w połowie marca, Moskwa wywołała panikę na rynkach finansowych, zapowiadając ograniczenie sprzedaży dla swoich partnerów z Eurazjatyckiej Unii Gospodarczej (EAEU). Decydując o sprzedaży mniejszej ilości pszenicy do Armenii, Białorusi, Kazachstanu i Kirgistanu – krajów, które są przecież dalekie od krytykowania jej ofensywy w Ukrainie – Rosja sugeruje, że gromadzi strategiczne rezerwy na własne potrzeby wobec perspektywy długotrwałego konfliktu. „To tak, jakby Arabia Saudyjska ogłosiła nagle, że ogranicza sprzedaż czarnego złota”, podsumowuje Ali Fahmi, pośrednik znad Zatoki Perskiej zajmujący się handlem surowcami.

Europa traci swój spichlerz?

Rosja i Ukraina są nie tylko wielkimi eksporterami. Pomijając wielkość ich udziałów na rynku, są przede wszystkim w stanie zwiększyć szybko swoją produkcję, by uzupełnić ewentualne braki w innych częściach świata bez szkody dla własnego rynku wewnętrznego. Ukraina, będąca prawdziwym „spichlerzem Europy” z jej żyznymi czarnoziemami (41,5 mln hektarów użytkowanej ziemi rolnej), sprzedaje obecnie 74% wyprodukowanej przez siebie pszenicy. Od 20 lat wskaźnik ten nieprzerwanie rośnie (wynosił 60% na początku lat 2000.), a Kijów zdecydował o szerszym wejściu na światowy rynek i zdobyciu nowych klientów, zwłaszcza wśród krajów Maghrebu i Bliskiego Wschodu. Wobec wojny, która niszczy jego ziemie, oraz niepewności co do jego infrastruktury portowej – mamy na myśli zwłaszcza port w Mariupolu, który wydaje się być częścią rosyjskiego planu aneksji – ten swing producer – producent zdolny przystosować się do wyższych i niższych kosztów w zależności od zmian popytu – wydaje się wyeliminowany z gry. Co nie pozostanie bez wpływu na i tak już astronomiczne ceny.

Wprawdzie – jak przekonują władze z Kijowa – bez przeszkód przeprowadzono wiosenne siewy w regionach oszczędzonych przez wojnę, zwłaszcza na południowym zachodzie kraju w pobliżu granicy z Rumunią. Jednak zaczyna brakować paliwa. W czasach pokoju Ukraina importowała 70% swojego paliwa, benzyny i oleju napędowego z Rosji i Białorusi. Po wybuchu konfliktu linie zaopatrzenia zostały przerwane, a maszyny rolnicze – unieruchomione. Bardziej na wschód, na polach wokół bombardowanych miast Mikołajowa i Chersonia, ziemie nie zostały obsiane, zresztą brakuje pracowników rolnych, ponieważ znaczna część mieszkańców regionu została powołana do wojska. Los przyszłych zbiorów jest niepewny, podobnie jak zdolności logistyczne do ich wyeksportowania. Rozwiązaniem mogłoby być wykorzystanie rumuńskiego portu w Konstancy. W końcu kwietnia Kijów i Bukareszt porozumiały się w tej kwestii i dostawy ruszyły, ale linie dostosowanie infrastruktury kolejowej portu

i osiągnięcie jego pełnej wydajności potrwa do lata.

Rosyjskie dozbrojenie rolnicze

Rosja ze swej strony także zwiększyła swoje możliwości produkcyjne od 2014 r., gdy po dokonanej przez nią aneksji Krymu weszły w życie zachodnie sankcje. W imię „dozbrojenia rolniczego” Moskwa zwiększyła swoje zbiory, by nie kupować produktów żywnościowych z Europy i ze Stanów Zjednoczonych. Tym samym rozszerzyło to jej możliwości eksportowe. „Od tego czasu odczuwamy silniejszą rosyjską presję konkurencyjną na tych rynkach zbytu, na których Rosja była dotychczas nieobecna, jak np. Algieria”, potwierdza francuski handlowiec, który obawia się, by długoterminowy konflikt i wycofanie się Rosji i Ukrainy z rynku „nie zdeorganizowały całkowicie światowego handlu pszenicą. Już w tej chwili mamy cenę ponad 400 euro za tonę i każdy dba o samego siebie, najbogatsi mogą znaleźć rozwiązanie zastępcze, podczas gdy najbiedniejsi pozostaną zdani na międzynarodową solidarność”.

14 marca Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ), António Guterres ostrzegał przed groźbą „huraganu głodu” i „załamaniem się światowego systemu żywnościowego”, przywołując zwłaszcza przypadki krajów, których ludność już cierpi na endemiczny głód, jak Sudan czy Jemen.

Jak zatrzymać huragan głodu?

Zdaniem António Guterresa kryzys ukraiński grozi „zepchnięciem nawet 1,7 mld ludzi – więcej niż jednej piątej ludzkości – w ubóstwo, nędzę i głód[3]”. Zgodnie z dokumentem FAO, na który powołuje się Sekretarz Generalny ONZ[4], zagrożeniem tym dotkniętych jest 45 krajów afrykańskich i kraje najsłabiej rozwinięte, w tym 18, których import pszenicy w ponad 50% zależny jest od Ukrainy czy Rosji (Erytrea, Mauretania, Somalia i Tanzania są od nich zależne w 100%). 30% pszenicy spożywanej w Afryce Subsaharyjskiej pochodzi z Rosji i

Ukrainy. Władze ukraińskie zapewniają ze swej strony, że dysponują zapasami gwarantującymi bezpieczeństwo żywnościowe ich społeczeństwu, jednak potwierdzają, że konflikt zmniejszy o 30% powierzchnię obsiewanych pól i odbije się na losie 100 mln ludzi na całym świecie[5]. „Rosyjskie oddziały zaminowują pola na Ukrainie, wysadzają w powietrze maszyny rolnicze, niszczą zapasy niezbędnych paliw. Zahamowanie eksportu z Ukrainy uderzy w wiele społeczeństw w świecie islamskim, w Ameryce łacińskiej i w innych zakątkach ziemi”, ostrzegał Wołodymyr Zełenski podczas wystąpienia na wideokonferencji przed Forum w Dausze w Katarze 26 marca.

Na początku inwazji wiele krajów importujących usiłowało przeczekać kryzys w nadziei, że konflikt nie potrwa długo, a ceny wrócą do rozsądnego pułapu. Tak było w przypadku Egiptu, największego światowego nabywcy pszenicy z 12 mln ton, z czego połowa kupowana jest przez rząd w ramach programu zapewniania chleba baladi („lokalnego”), dotowanego i w ściśle regulowanych cenach. Kraj, którego import pszenicy zależy w 61% od Rosji, a w 23% – od Ukrainy, i którego budżet zakłada cenę 255 dolarów za tonę, anulował dwie obecne umowy z Rosją, żeby nie płacić wyższej ceny. Jednak reżim prezydenta-marszałka Abd al-Fattaha as-Sisiego pamięta o tym, że „arabską wiosnę” z 2011 r. poprzedzały fale rosnącego niezadowolenia wywołanego wzrostem cen podstawowych artykułów spożywczych związanym z suszą w państwach produkujących zboża (Rosja, Australia, Argentyna)[6]. W tym kraju, gdzie dla dwóch trzecich ze 103 mln mieszkańców podstawowym – a niekiedy jedynym – pożywieniem jest chleb, nazywany zresztą ‘aish (życie), władze szybko podjęły kroki, by zapobiec spekulacjom na mące pszennej, decydując się na poszukiwanie nowego źródła zaopatrzenia. Według egipskich władz zapasy pszenicy pokrywają zapotrzebowanie kraju do końca lata, lecz co będzie później? Kair próbował wybadać francuski rynek, piąty największy na świecie z 65-70 mln ton zbiorów rocznie, jednak poziom cen zniechęcił go do zakupu.

Podobnie jak Egipt, kraje takie jak Liban (w 51% uzależniony od duetu Rosja-Ukraina), Turcja (w 100%) czy Indonezja rewidują swoją definicję bezpieczeństwa żywnościowego. Na kwestię, czy dysponują środkami na zakup pszenicy czy nie, nakłada się teraz obecnie inna: od kogo mogłyby ją kupić. Ewentualnym dostawcą mogłaby być Europa, lecz to nic pewnego, ponieważ i tak wykorzystuje już maksymalnie swoje moce produkcyjne. 21 marca ministrowie rolnictwa państw Unii Europejskiej zgodzili się tymczasowo zawiesić jeden z przepisów wspólnej polityki rolnej (WPR), który wymaga odłogowania gruntów rolnych na poziomie 4%. Decyzja ta, podjęta w ramach wzmacniania „bezpieczeństwa” i „niezależności” żywnościowej unii, mogłaby teoretycznie pozwolić na zwiększenie produkcji zbóż w Europie. W rzeczywistości jednak odłogowanie dotyczy w sporej części ziem, które nie nadają się do natychmiastowej eksploatacji.

Jeżeli konflikt na Ukrainie będzie się ciągnął, także Europa może pokusić się o gromadzenie znaczniejszych strategicznych zapasów i ograniczenie eksportu. Konsekwencje takiej decyzji uderzyłyby w Maroko i Algierię, wielkich odbiorców francuskiej pszenicy. Przypadek Algierii jest zresztą symptomatyczny dla obecnych niepokojów i tendencji do przeorientowania. Wobec 11 mln ton pszenicy zużywanej rocznie (w 60% importowanej) kraj ten od dawna realizował większość swych zakupów we Francji. Jednak przed dwoma laty z powodu powracających napięć dyplomatycznych z Paryżem, Algier zdecydował się na dywersyfikację dostawców. W 2020 r. Algierskie Międzyresortowe Biuro ds. Zbóż zmodyfikowało terminarz dostaw poprzez obniżenie kryteriów jakości tak, aby umożliwić zakupy pszenicy ukraińskiej i rosyjskiej, która dotychczas nie spełniała wymogów sanitarnych. W ten sposób do końca grudnia 2021 r. francuscy producenci zbóż wyeksportowali poniżej 1,2 mln ton w porównaniu do 2-4 mln ton w porównywalnym okresie dowolnego innego roku. Jednak ze względu na wojnę w Ukrainie Algier powrócił do zakupów we Francji, nabywając w kwietniu 600 tys. ton pszenicy za 485 dolarów za tonę (koszt oraz opłaty)[7].

Południe wykarmi Południe?

Podczas gdy kraje importujące korygują listę swoich dostawców, na rynku pojawił się niespodziewany gracz. Indie, które zapewniają 11-14% światowej produkcji (90 mln ton w 2021 r.), zajmując drugie miejsce za Chinami (które produkują 130 mln ton), przeznaczały dotychczas niemal całość plonów na swój rynek wewnętrzny. Aby umocnić lokalną produkcję i zapewnić samowystarczalność kraju, New Delhi gwarantuje dla swoich rolników ceny wyższe niż ceny na rynku światowym. Jednak w tym roku plony zapowiadają się doskonale, a władze zdecydowały się wykorzystać trudności Ukrainy i Rosji. Oficjalnym celem jest sprzedaż 10 mln ton, co zwiększyłoby udział Indii w światowym eksporcie z 1 do 5%. Iran, Indonezja, Tunezja i Nigeria już zdecydowały się na zamówienia lub zadeklarowały zainteresowanie. Po pewnym wahaniu wynikającym ze słabej jakości indyjskiej pszenicy (znaczne ilości pestycydów, niewielka zawartość protein) Egipt zdecydował się ostatecznie uczynić z Indii swego „głównego dostawcę”. New Delhi przygląda się rynkom Afryki Wschodniej, a nawet Afryki Południowej. To może odnowić napięcia w relacjach z Waszyngtonem, gdzie członkowie Kongresu krytykują regularnie subwencje, z których korzystają indyjscy rolnicy. Wzywają nawet Biały Dom do rozpoczęcia przeciwko Indiom procesu przed Światową Organizacją Handlu (WTO). Wielcy światowi producenci (60 mln ton) i odwieczni konkurenci Rosji w dziedzinie eksportu (26 mln ton sprzedanych na całym świecie), amerykańscy producenci zbóż, nawet jeśli są teraz w niekorzystnej pozycji ze względu na kurs dolara, także zamierzają czerpać korzyści z pustki pozostawionej przez Ukrainę i Rosję.

Tłumaczenie: Ewa Cylwik

Źródło: [Monde-Diplomatique.pl](https://monde-diplomatique.pl)

Przypisy

[1] „Situation alimentaire mondiale”, biuletyn z 8 kwietnia 2022, www.fao.org.

[2] Jeśli nie zaznaczono inaczej, dane liczbowe przytaczane w artykule zostały zaczerpnięte z miesięcznych raportów amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa (USDA).

[3] „La guerre en Ukraine, une crise qui nous affecte tous – António Guterres”, ONU Info, 13 kwietnia 2022.

[4] Ibid.

[5] Reuters, marzec 2022.

[6] Caitlin E. Werrell et Francesco Femia (red.), „The Arab spring and climate change: A climate and security correlations series”, luty 2013, <https://climateandsecurity.org>.

[7] „L’Algérie achète du blé, mais pas français”, Terre-net.fr, 17 grudnia 2021, oraz „Importation de blé: l’Algérie se tourne de nouveau vers le marché français”, Algérie Éco, 12 marca 2022.